

KASIE WEST

PRZEŁOŻYŁA MONIKA BUKOWSKA

MIEJSCA, KTÓRYCH JESZCZE NIE ZNAMY



KASIE WEST

**MIEJSCA,
KTÓRYCH
JESZCZE
NIE ZNAMY**

PRZEŁOŻYŁA
Monika Bukowska



TYTUŁ ORYGINAŁU:
Places We've Never Been

Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska
Wydawczyni: Maria Mazurowska
Redakcja: Lena Marciniak-Cąkała
Korekta: Małgorzata Lach
Projekt okładki: Casey Moses
Opracowanie graficzne okładki: Wojciech Bryda
Ilustracje na okładce: © Ana Hard
Ilustracja wykorzystana w książce: © TALVA / Stock.Adobe.com
DTP: Maciej Grycz

PLACES WE'VE NEVER BEEN © 2022 by Kasie West
All rights reserved

Copyright © 2024 for the Polish edition by Young an imprint of Wydawnictwo
Kobiece Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Monika Bukowska, 2024

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie
i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegolwiek techniki całości bądź
fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody
posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne
Białystok 2024
ISBN 978-83-8371-482-0

Grupa Wydawnictwo Kobiece | www.WydawnictwoKobiece.pl



ROZDZIAŁ 1



– **NORAH, ODDYCHAJ** – rzuciła Willow ze śmiechem. – Przy-
sięgam, w życiu nie widziałam, żebyś była czymś tak podekscy-
towana. Zaczynam być zazdrosna.

Pacnęłam ją w ramię złożoną niebieską bluzą od dresu, którą chwilę później schowałam do otwartej walizki leżącej na moim łóżku.

– I słusznie – droczyłam się z nią. – Był moim najlepszym przyjacielem przez większość życia. Ty na razie wytrwałaś trzy lata.

– Myślę, że „był” to tutaj słowo kluczowe.

To prawda, Willow miała rację. Ostatni raz widziałam Skylera latem przed ósmą klasą, kiedy to wraz z rodziną przeprowadził się na drugi koniec kraju, do Ohio. Przez pierwszy rok wysyłaliśmy sobie dużo wiadomości i zdjęć na Snapchacie, ale potem nasz kontakt słabł, aż w zasadzie urwał się zupełnie. Teraz co najwyżej od czasu do czasu lajkowaliśmy sobie nawzajem posty na Instagramie.

– Żartowałam – dodała Willow. – No, uśmiechnij się. I opowiedz raz jeszcze o tym, jak to zdobywaliście gymy Pokémonów, budowaliście konstrukcje z żelków, urządzaliście sobie maratony gier wideo i jak przy tym wszystkim ani razu nie zdarzyło ci się go pocałować.

Roześmiałam się.

– Wyjechał, kiedy mieliśmy trzynaście lat.

– No i...?

Przekopałam się przez górną szufladę komody, wyjęłam stamtąd garść skarpetek i wyrzuciłam je w górę jak konfetti.

– No i teraz zobaczymy się znowu!

– I spędzicie razem trzy tygodnie stłoczeni w tym samym kamperze. Zapowiada się... – Willow podniosła z podłogi zwiniętą w kulkę skarpetkę i podrzuciła ją bez entuzjazmu – ...niezła zabawa?

– To będzie niesamowita wycieczka. Zobaczę mojego przyjaciela z dzieciństwa. Zobaczę moją przyszłą szkołę. To jakby moja przeszłość... – podniosłam lewą rękę – ...i przyszłość... – podniosłam drugą – ...miały się spotkać! – I złączyłam obie dłonie, które klasnęły dramatycznie.

– Coś ty właśnie zrobiła z rękami? Nie wyglądało to najlepiej. Masz w planie zaliczyć w czasie tej podróży poważny wypadek drogowy?

Zmarszczyłam brwi, po czym spojrzałam na swoje dłonie i splecione palce.

– Nie, wyrażają one niezwykle splot wydarzeń, dzięki któremu zadzieje się magia.

– Jak dla mnie wyglądało to jak poważny wypadek, no wiesz, porozrzucane wszędzie szkło i powyginany metal.

Przewróciłam oczami.

– Ty rzeczywiście jesteś zazdrosna.

– To prawda. Teraz to ja jestem twoją najlepszą przyjaciółką, a on mi tego statusu nie odbierze. W razie czego będę z nim walczyć na śmierć i życie.

– Jaką bronią? – spytałam, zbierając z podłogi skarpetki, które od razu wrzuciłam do walizki.

– Pewnie wybiorę miecz. Albo rzut toporem. To zależy. Czy on jest wysoki?

– Cztery lata temu nie był.

W tym momencie zabrzączał mój telefon leżący na łóżku, a za moimi plecami rozległ się dźwięk komórki Willow. Była to wiadomość od Leeny na naszym czacie grupowym.

Kto się wybiera na imprezę w ten weekend?

W pierwszym odruchu miałam ochotę odpisać: „Ja nie, będę brała udział w magicznej kolizji z moim przyjacielem z dzieciństwa”. Ale to byłoby głupie. Nikt by tego nie zrozumiał i brzmiałoby to absurdalnie. Pozwalałam sobie na takie teksty jedynie przy ludziach, w których towarzystwie czułam się zupełnie swobodnie, takich jak Willow... i Skyler. Przy nim nigdy się nie martwiłam, jak coś zabrzmi, był tak samo dziwny jak ja.

Jeszcze raz wyjrzałam przez okno, już niemal umierając z niecierpliwości, ale na ulicy ciągle nie było widać kampera. Telefon zabrzączał znowu. Przyszła odpowiedź od Willow, która nie analizowała każdego swojego zdania.

Ja będę.

Wreszcie wystukałam:

A ja wyjeżdżam z miasta.

Zupełnie normalna odpowiedź.

– Nie będziesz musiała z nim walczyć. – Wróciłam do naszej rozmowy. – Jak powiedziałaś, to tylko trzy tygodnie. I tak naprawdę nie będziemy stłoczeni w tym samym kamperze. On będzie jechał ze swoją mamą i rodzeństwem, a ja z moją mamą i Ezrą.

Skyler przyjeżdżał się ze mną spotkać! No, może niekoniecznie głównie po to, ale tak to odczuwałam.

– Dlaczego teraz? – spytała Willow.

– Że co?

Przeglądałam się w walizce i leżącemu obok plecakowi, zastanawiając się, czy aby niczego nie zapomniałam. Spakowałam szkicownik, kredki i ołówki. Skyler pewnie będzie chciał zobaczyć moje rysunki. Zdziwi się, jakie zrobiłam postępy. Miałam nadzieję, że też zabrał swój szkicownik, żebyśmy mogli rysować razem, tak jak za dawnych czasów. Wzięłam nawet węgiel w kredce, który pożyczyłam od niego przed wyjazdem i zapomniałam oddać.

Głos Willow oderwał mnie od tych rozmyślań.

– Mówiłaś, że wasze mamy planowały wycieczkę kamperem jeszcze na studiach.

– Zgadza się.

– To dlaczego nagle wyskakują z tym teraz? Po tylu latach?

– Po prostu się za sobą stęskniły. Podobno planowały to od miesięcy, ale nic nie mówiły, bo chciały nam zrobić niespodziankę. – Wyciągnęłam z tylnej kieszonki stos fiszek do nauki. – A do tego, jak już wiesz, mam podczas tego wyjazdu rozmowę na studia.

– To można załatwić w trakcie weekendu, wcale nie trzeba się wybierać na trzytygodniową wycieczkę z dwiema rodzinami, które nie widziały się od lat.

– To tylko kolejny powód, by zrobić to teraz. To właśnie miałam na myśli.

– Niech ci będzie... – Willow podeszła do stojącego w kącie regału i zaczęła przesuwać palcem po grzbietach książek, po czym wyjęła kilka z nich i odłożyła na bok.

– Dlaczego powiedziałaś to w ten sposób?

– Przecież zawsze tak mówię.

– Ale tym razem zabrzmiało to podejrzliwie. – Włożyłam fiszki z powrotem do kieszeni. – A wracając do wizyty na uczelni i rozmowy, co sądzisz o takim stroju? – Wyjęłam z szafy wieszak, na którym wisiały ołówkowa spódnica, bluzka zapinana na guziki i marynarka, którą mama kupiła mi tydzień temu.

– Ubiegasz się tam o posadę bibliotekarki? Czy też od razu dyrektorki?

– Serio pytam, co o tym myślisz?

– Moim zdaniem żadna przyszła animatorka gier wideo by czegoś takiego nie włożyła.

– A ile znasz takich osób?

– Tylko ciebie. A ty się tak nie ubierasz.

Rozłożyłam strój w poprzek walizki.

– Twoim zdaniem mam pójść na rozmowę kwalifikacyjną w podkoszulkę i legginsach?

– Tak, twój podkoszulek z książniczką Peach z *Super Mario Bros* byłby idealny.

Nie chciałam go wkładać nawet do szkoły. No a poza tym chodziło o rozmowę kwalifikacyjną. Musiałam wypaść profesjonalnie, udowodnić, że jestem poważną osobą.

– Może pani Collins z komisji rekrutacyjnej nienawidzi *Super Mario Bros*, za to jest fanką *Street Fightera*. Nie mogę wzbudzać kontrowersji na pierwszym spotkaniu.

Willow pokręciła głową na znak, że się ze mną nie zgadza, a potem wskazała na stos wybranych przez siebie książek.

– Mogę je pożyczyć na czas twojego wyjazdu?

– Jasne.

– Dzięki. – Wstała i wsunęła książki do swojej torby leżące przy drzwiach. – I miałas rację co do mojego „niech ci będzie”. Była w tym podejrzliwość.

– Wiem. No więc gadaj, o co ci chodzi.

Willow spojrzała w wiszące nad komodą lustro i przyklepała swoje ciemne loki. Była piękną dziewczyną, miała ciemnobrazową skórę, pełne usta, głębokie spojrzenie i kobiece kształty.

– Po prostu wydaje mi się, że nieoczekiwana wyprawa kamperami bez mężów może mieć inny powód.

– Uważasz coś, co planowano przynajmniej od pół roku, za „nieoczekiwane”?

– Powiedziały wam dwa tygodnie temu.

– Właśnie na tym polega niespodzianka. A poza tym słyszałam o tym pomysle chyba przez całe swoje życie. I od zawsze nie uwzględniał on mężów. Uwierz mi, tata nie czuje się urażony. Był już na mnóstwie wypraw kamperem.

– Pewnie masz rację. Znasz mnie, z natury jestem podejrzliwa. Ale przygotuj się na jakąś niespodziankę w ciągu tych trzech tygodni, gdyby się jednak okazało, że ta wyprawa ma jakieś drugie dno.

– Na przykład co? – spytałam, a mój mózg już zaczął tworzyć różne scenariusze.

– Przeżyję wszystko, o ile nie powiedzą ci, że się przenosisz do Ohio, do swojego dawnego przyjaciela.

– Ty przeżyjesz?

– Mhm.

Chwyliłam leżącego na łóżku pluszaka i rzuciłam w nią. Willow go złapała i zaczęła się uważnie przyglądać oczom Donkey Konga.

– Możesz weźmiesz go ze sobą na rozmowę? – Odwróciła go w moją stronę. – Czy to nie ten, który wspiał się na budynek, żeby ocalić damę w opałach? – Rzuciła nim w kierunku łóżka, a on wylądował na samym środku mojej walizki.

– Masz na myśli King Konga, zresztą jestem pewna, że to przez niego ta dama znalazła się w opałach. Ale Donkey Kong też nie jest ideałem. – Cisnęłam go z powrotem na stos pluszaków. – Gdybym miała zabrać któregoś z nich na rozmowę, byłaby to Pani Pac-Man. Ta to dopiero wymiata.

– Tak jak ty wymieciesz na tej rozmowie.

Wzięłam głęboki oddech. Miałam nadzieję, że Willow się nie myli. Musiałam tylko zachować skupienie, nie zbaczać z tematu, do czego mój mózg miewa skłonności, i trzymać się wyćwiczonych odpowiedzi. Jakoś dam radę.

Zanim się zorientowałam, co się dzieje, Willow wyciągnęła mi fiszki z kieszeni i zaczęła je przeglądać.

– To są pytania, do których się przygotowujesz? – Odwróciła się plecami do mnie, a ja na próżno próbowałam wyrwać jej kartki. – „Kto najbardziej wpłynął na twoją twórczość? Dlaczego chcesz się zajmować animacją?”

– Będą pytać o takie rzeczy – wyjaśniłam.

– Dlaczego ubrałaś się tak, jakbyś chciała pracować u nas w bibliotece? – Udawała, że to kolejne pytanie z fiszki.

– Ale z ciebie małpa.

Willow odwróciła się z szerokim uśmiechem i oddała mi karteczki.

– Wiesz chyba, że padnie też kilka pytań, których tu nie zapisałaś.

Tak, dobrze o tym wiedziałam. I to była myśl, która kazała mi codziennie dodawać do fiszek nowe pytania. Musiałam przewidzieć wszystko. Nawet to niespodziewane.

– Norah! Ezra! Przyjechali! – dobiegł głos mamy z holu.

Spojrzałam w okno, gdzie teraz kamper zasłaniał widok na drogę. Uśmiechnęłam się.

– Przyjechali!

– No idź – popędziła mnie Willow. – Powkładam ci parę liścików do walizki, znajdziesz je później i przypomną ci, komu masz dochować wierności.

Ucisnęłam ją i wybiegłam z pokoju, o mało nie zderzając się z moim starszym bratem Ezrą.

– Wreszcie jedziemy! – wykrzyknęłam. Złapałam go za rękę i potrząsnęłam nią.

– To przez twój entuzjazm mama uznała, że trzy tygodnie w puszcze na kółkach są spełnieniem naszych marzeń – mruknął.

– Przecież wiem, że też jesteś podekscytowany.

– Trzy tygodnie, Norah. Tylko takie dziwaczki jak ty może kręcić coś takiego.

I Skylera. Jego też to kręci, byłam tego pewna.

Wzięłam Ezrę za rękę i pociągnęłam go w stronę drzwi wejściowych, skąd dobiegał nas teraz gwar głosów.

– Spotkasz się z Austinem. – Austin był starszym bratem Skylera i gdy mieszkali we Fresno, to podobnie jak ja i Skyler byli z Ezrą nierozłączni.

Ezra pokręcił głową.

– Przez ostatnie trzy lata dosłownie nie zamieniłem z nim ani słowa.

– No i...?

– Chcę tylko powiedzieć, że będzie niezręcznie i dziwnie.

– Jedynie wtedy, jeśli ty będziesz się zachowywał dziwnie.

– Będę – zażartował. – Zobaczysz, że będę.

W przeciwieństwie do mnie Ezra nie miał pojęcia, co to niezręczne sytuacje. W szkole średniej był Królem Luzu, Panem Popularnym, gwiazdą futbolu i przewodniczącym klasy. Niemal każdy, kogo poznałam, słyszał o moim bracie.

Doszliśmy do końca korytarza i skręciliśmy do salonu, gdzie wszyscy śmiali się i wymieniali uściski. Mama obejmowała mocno Olivię, obie miały łzy w oczach.

– Najlepsze przyjaciółki powinny się widywać częściej niż co cztery lata – powiedziała mama, a Olivia przytaknęła.

Mój wzrok krążył po pokoju i najpierw spoczął na Paisley, młodszej siostrze Skylera. Kiedy się wyprowadzili, miała dziesięć lat. Teraz była czternastolatką o długich ciemnych włosach i doganiała mnie wzrostem. Austin wyglądał jak dorosły, którym – jako dziewiętnastolatek – tak właściwie był, o czym świadczyły kilkudniowy zarost na twarzy, równo podcięte ciemne włosy, napakowane ciało i dżinsy zamiast luźnych szortów. Mój tata ścisnął mu dłoń. Kiedy się cofnął, Austin nas zauważył.

– Cześć. – Uśmiechnął się.

Ezra, który jeszcze chwilę temu udawał, że nie jest podekscytowany, pierwszy do niego przyskoczył. Wymienił z Austinem krótki uścisk, klepnęli się w plecy, a potem się roześmiali.

– O, Norah, proszę, proszę – odezwała się Olivia, uwolniwszy się z objęć mamy. Ruszyła w moją stronę, a ja do niej. – Ale wydorosłaś i wypiękniałaś!

Nie wydawało mi się, żebym bardzo się zmieniła, przynajmniej z wyglądu. Wciąż miałam długie, falujące brązowe włosy, jasną cerę, którą łatwo było spiec na słońcu, byłam średniego wzrostu i przeciętnej budowy ciała.

– Witaj – powiedziałam, obejmując ją. – Jak wam minęła podróż? – spytałam, choć tak naprawdę miałam ochotę krzyknąć: „Gdzie jest Skyler?”, ponieważ co jak co, ale w tym pokoju na pewno go nie było.

– Przylecieliśmy poprzedniego wieczoru, a kampera odebraliśmy z wypożyczalni jakąś godzinę temu – wyjaśniła. Zapomniałam już, jak opanowana potrafi być Olivia. Podczas gdy moja mama była głośna i dużo gestykulowała, ją cechowały spokój i rzeczowość. – Póki co wszystko idzie zgodnie z planem. Ale dopiero teraz zaczyna się prawdziwa przygoda.

Ezra odchrząknął.

– A gdzie jest Skyler?

Chciałam uściskać mojego brata za to pytanie, ale bałam się choćby drgnąć, żeby nie umknęła mi odpowiedź.

Olivia rozejrzała się po pokoju, jak gdyby dopiero teraz zdała sobie sprawę, że go tu nie ma.

– Yyy...

– Został w kamperze – wyjaśniła Paisley. – Siedzi w telefonie.

Olivia spojrzała na moją mamę i przewróciła oczami.

– Nie każdy uważa tak jak my, Mirando, że to wakacje marzeń.

Ezra podniósł rękę, a kiedy mama spiorunowała go wzrokiem, odezwał się:

– Och, myślałem, że mówicie o mnie.

Austin się roześmiał.

– Do końca wyjazdu wszystkich was nawrócimy – powiedziała mama z uśmiechem.

Serce ścisnęło mi się boleśnie. A więc Skyler nie chciał z nami jechać.



Sięgnij
po więcej!

-  wydawnictwokobiece.pl
-  Wydawnictwo Young
-  [wydawnictwoyoung](https://www.instagram.com/wydawnictwoyoung)
-  [wydawnictwoyoung](https://www.tiktok.com/@wydawnictwoyoung)

 Young